№ 1. Łowicz, piątek 4 stycznia 1924 r. Rok XIV.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 5 groszy=60 tys:—kwartalnie 1 złp —z przesyłką pocztową 1 złp. 5 groszy.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie 2 grosze. Nekrologi i reklamy 1 grosz. | Najmniejsze ogłoszenie 5 groszy. | Ogłoszenia zwyczajne wiersz 1 grosz. Drobne ogłoszenie za wyraz ½ grosza.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca. Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Sprawozdanie ze Zjazdu Rolniczego w Łowiczu.

w dn. 10 b. m.

II.

Następny zabrał głos poseł Staniszkis, przedstawiając obecnym stosunek Państwa do rolnictwa, na wstępie scharakteryzował stosunki przedwojenne w poszczególnych zaborach obecnego Państwa Polskiego, najpierw zwrócił uwagę na zabór Pruski, w którym rolnictwo stoi na najwyższym szczeblu rozwoju nie tylko z naszych dzielnic Państwa a również z innych Państw Europy, przyczem podkreślił, że rozwój swój zawdzięczać może jedynie rozumnej polityce dawnego Rządu Pruskiego w stosunku do rolnictwa, a mianowicie: przez udzielanie rolnikom pewnych kredytów na zakupno nawozów sztucznych, przeprowadzanie niezbędnych ulepszań jak meljoracje rolne, budowanie odpowiednich linji kolejowych jak również dróg bitych, oraz dzięki pewnym cłom wwozowym na produkty przemysłu rolnego oraz cłom ochronnym na produkty hodowlane—wytworzył warunki dla jaknajlepszego rozkwitu rolnictwa krajowego.

Politykę tę poparł założeniem odpowiednich instytucji zawodowych oraz szerzeniem wiedzy rolniczej, które oświecając rolnika, organizowały jego życie gospodarcze, broniły jego interesów i czuwały nad jego rozwojem.

Zupełnie inaczej przedstawiały się sprawy w byłem Królestwie Kongresowem, celowa polityka rządu rosyjskiego—sprzeciwiała się rozwojowi naszego rolnictwa, króra przedewszystkiem opierała się na wprowadzenie pewnych taryf przewozowych, które jednocześnie niwelowały konkurencje naszą z gospodarstwami rosyjskiemi a te jednocześnie zalewały nasze rynki swemi produktami hodowlanemi jak również i zbożem.

Brak jednocześnie odpowiednich środków komunikacyjnych oraz niska oświata, a jeśli jeszcze dodamy nieuregulowanie w swym czasie sprawy włościańskiej, stwarzając przez to stały antagonizm między dworem a wsią—były przyczyną naszego słabego rozwoju naszych gospodarstw rolnych.

Chcąc obecnie stworzyć odpowiednie warunki dla rozwoju naszego rolnictwa w pierwszym rzędzie musi Rząd nasz prowadzić w tym kierunku rozumną politykę, która zasadzać się winna: na udzielaniu pewnych kredytów na takie rzeczy: jak meljorację, zakupno nawozów sztucznych, tu prelegent podkreślił, że polityka taryfowa w niektórych wypadkach powinna przyczyniać się do potanienia oraz ułatwiała sprowadzanie środków niezbędnych do polepszenia gospodarstw, a wapno sprowadzane przez rolników jako środek nawozowy powinno być obciążone minimalną taryfą przewozową.

W drugim rzędzie Rząd winien w pewnych okręgach przeprowadzić koleje oraz budować drogi bite, któreby ułatwiały przewóz jak również i zbyt produktów gospodarstwom położonym w odleglejszych częściach Państwa względnie nieposiadających odpowiednich środków komunikacyjnych.

Polityka wywozowa powinna polegać na tem byśmy wywozili tylko produkty naszego przemysłu rolnego, a nie produkty surowe, a więc zboże w postaci mąki, otręby zaś na miejscu winny być spasione, a tem samem przetworzone na tłuszcz i mięso, względnie mleko—masło i w tej postaci wywożone. Ziemniaki — w postaci przerobionego spirytusu. Tym sposobem jednocześnie przyczynimy się do uprzemysłowienia naszego kraju, damy zbyt naszym produktom rolnym a tem sami wytworzymy doskonałe warunki dla naszego rolnictwa.

Z drugiej strony Rząd winien starać się o powiększenie ilości szkół zawodowych jak również otaczać opieką te instytucje społeczno—fachowe, które przyczyniają się do rozwoju naszego rolnictwa.

Postępując Rząd w ten sposób przyczyni się do podniesienia poziomu naszych gospodarstw—tym samym zwiększy ich zamożność rolnik wtedy będzie mógł nabywać w większej ilości produkty naszego przemysłu—a tem samem warunki istniejące obecnie które wytworzyły anormalne stosunki między rolnictwem naszem a przemysłem stopniowo ustąpią—co jednocześnie usunie antagonizm miasta do wsi i odwrotnie przyczyni się do wspólnej pracy dla dobra Państwa.

„Lotnictwo na wojnie".

„Na publicznych zebraniach, balach, w szkole należy mówić o samolocie i bombie z gazami" pułk. A. Małyszko.

„Jeden z najlepszych lotników francuskich, słynny dowódca eskadry niszczycielskiej, który pobił rekord w niszczeniu samolotów niemieckich, obecnie profesor w szkole francuskiego sztabu generalnego, major Orthlieb, tak mówi o lotnictwie: „Bez lotnictwa mogą niemcy jawnie lub skrycie wznosić najwspanialszy gmach wojenny, runie on zawsze choćby z najlepszego był złożony budulca. Dowództwo bez samolotów jest ślepe i bezsilne. A czem jest artylerja ciężka bez obserwatorów powietrznych, czem wojsko bez obrony "przeciw atakom lotniczym?

Niemcy, wojujące bez lotnictwa, padną pod ciosem bombardowania powietrznego na łaskę i niełaskę".

Jak lotnictwo szybko rozwijało się podczas wojny, dowodzą następujące liczby.

W 1914 r. Niemcy miały zaledwie 270 samolotów, a w r. 1918—47000 sztuk i wtedy już pracowało w przemyśle lotniczym 10,000 robotników: 49 fabryk budowało samoloty i balony, 14 przygotowywało motory lotnicze, w 22 fabrykowano śmigła, a 25 wyrabiało wszelkie przyrządy zaopatrzenia i uzbrojenia lotniczego. Z początku wojny lotnictwo było tylko służbą wywiadowczą, lecz prędko stało się bronią i gwałtownie dążyło w kierunku przekształcenia się w odrębną armję pewietrzną na wzór marynarki, armji morskiej.

W 1918 r. już nie było we Francji najmniejszej wątpliwości, że punkt ciężkości wojny przeniesie się w powietrze i że rostrzygną o jej losie wojska lotnicze. Zdawał sobie doskonale z tego sprawę minister wojny, który dwa razy na tydzień zwiedzał osobiście lotnicze fabryki i zakłady. Ale nie doszło do tego, albowiem nastąpiło zawieszenie broni.

W piśmie „la Vie Aérienne" publicysta francuski Mortane twierdzi, że „co się odwlecze, to nie uciecze", bo niemcy szykują się do odwetu i przygotowują swe rolnictwo uważnie, systematycznie, po niemiecku.

„Jak będzie wyglądała wojna w przyszłości? Co się stanie pierwszego dnia mobilizacji?—zapytuje p Mortane.

„Ci, którzy pamiętają najkrwawsze noce bombardowania Paryża, nie będą w stanie wyobrazić sobie nawet w przybliżeniu, co się dziać może już dnia pierwszego.

Flota powietrzna wysłana zostanie na kraj nieprzyjacielski, dwa, trzy tysiące samolotów ukaże się tak nagle, że nie będzie nawet czasu nikogo uprzedzić i każdy samolot będzie zaopatrzony w kilka tysięcy kilogramów bomb... Wciągu kilku chwil całe miasta mogą być zrujnowane i spalone.. Mobilizacja nie da się przeprowadzić skutecznie. Zanim padnie pierwszy strzał karabinowy, serce kraju zamrze od powietrznego natarcia".

(„Wojna współczesna".)

Obrona przeciwgazowa.

Obywatelski Komitet Obrony Przeciwgazowej podaje do wiadomości, że od dnia 1 go do 30 go listopada 1923 r. na budowę Instytutu Gazowego dla Wojska wpłynęły kwoty następujące:

Z Kurjera Warszawskiego Mkp. 24,645,500 Z Polski Zbrojnej mkp. 22,109,250 Z Oddziału Kujawskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 1,500,000 Z Oddziału Lipnowskiego Komitetu Obro-

---

Stanisław Żegocki.

Marysieńka

(Gawędy ułańskie) -- № 3.

Leżeliśmy wygodnie w chłodnej głębi lasu skryci przed spiekotą słoneczną lipcowego dnia słuchając jak zwykle opowiadań Staszka, który był właśnie przed paru dniami z urlopu powrócił.

Nie widziałem jej, mówił Stach dobrych lat parę, aż oto teraz ujrzałem towarzyszkę mych zabaw dziecięcych w pełnym rozkwicie urody i wdzięków. Patrzałem z zachwytem w jej cudne szafirowe oczy, wdychałem upajający zapach złocistych jej włosów. I zapragnąłem by tak jak dawniej, gdyśmy się razem bawili razem snuli pasmo fantastycznych baśni, całować jej usta różane. Odsunęła mię lekko od siebie.

— Nie wolno.. Co przeminęło nie powraca już. Czemuż? zapytałem zdumiony. Czemuż złote dni dzieciństwa nie mają powrócić?

Nie wiem—odparła prawie szeptem.

— Marysieńko! słyszysz! ja ciebie pocałuję, będę cię całował jak przedtem, wskrzeszę na nowo rozkoszny sen przeszłości.

Nigdy! twoje pocałunki dziś nie byłyby takiemi jak dawniej. Nie jesteśmy niestety już dziećmi Okres ten minął bezpowrotnie.

A jednak ja jestem ten sam co byłem i wierzę że i ty będziesz tą samą i pocałunek mi ofiarujesz.

To wykluczone. Z mojem zezwoleniem to się nigdy nie stanie.

A więc posłuchaj. Jeżeli w przeciągu mojego tutaj pobytu pocaluję cię raz i jeden Twoją na to otrzymawszy zgodę, to potem pozwalisz się całować tyle razy i wtedy kiedy ja będę chciał. Czy zgoda?

— Zgoda. Ale warunek pierwszy raz masz mię pocałować nie przy pomocy siły, ale ma to się stać wyraźnie z moją dobrą i nie przymuszoną zgodą na to. Jeżeli tego nie potrafisz wykonać w przeciągu dwuch tygodni, musisz po tym zrobić to, co ja ci każę.

Przyjmuję warunki. Umowa zawarta. Zacząłem czynić przygotowania do przeprowadzenia jeneralnego ataku.

Marysieńka co rano o wschodzie słońca biegała używać kąpieli w poblizkim jeziorze. Wchodziła ostrożnie do stojącej u brzegu łodzi, zrzucała lekki poranny szlafroczek zanurzała się w kryształową toń jeziora pluszcząc jak rybka schwytana na wędkę.

— Gdy noc zapadła pobiegłem nad jezioro i w dnie łodzi wywierciłem dziurę, którą następnie zabiłem pakułami i kołkiem.

Zaledwie zorza poranna niebo zarumieniła Marysieńka zjawiła się jak zwykle. Ukryty w krzakach czekałem gdy stanęła w łodzi tyłem ku mnie. Szybkim ruchem zepchnąłem łódź z przybrzeżnego

ny Przeciwgazowej mkp. 6,975,000 Z Oddziału Lubelskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 8,251,000 Z Oddziału Łódzkiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 9,000,000 Z Oddziału Łukowskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 5,695,000 Z Oddziału Ostrowieckiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 2,000,000 Z Oddziału Rypińskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 40,000,000 Z Oddziału Saturnowskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 4.791,200 Z Oddziału Skierniewickiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 4,797,881 Z Oddziału Włodzimierskiego Komitetu Obrony Przeciwgazowej mkp. 1,600,000 Od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Wołkowysku mkp. 25,000,000 Od Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. mkp. 25,849,024 Od p. Włodzimierza Karpowicza w Końskich mkp. 5,090,000 Od T-wa Przemysłu Wełnianego „Merynos" w Łodzi mkp. 5,000,000 Od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Janowie Lubelskim mkp. 5,000,000. Od Urzędników T-wa Kopalń Węgla „Czeladź" mkp. 3,056,000 Od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Płońsku mkp. 2,000,000. Od Starostwa w Rohatynie mkp. 1,900,000. Od Starostwa we Włodzimierzu mkp. 1,720,000. Od Rady Szkolnej w Krakowie mkp. 1,327,000. Od D. O. K. Nr. X w Przemyślu mkp. 1,327,000. Od Urzędu Gminy Łaziska mkp. 1,000,000. Od Wydziału Powiatowego Sejmiku w Grójcu mkp. 1,000,000. Od Magistratu Miasta Sokołowa mkp. 1,000,000. Drobne ofiary mkp. 6,127,693. **Zysk** z odczytu płk. Marzeckiego w Toruniu **mkp. 7,270,000**. Razem mkp. 223.024.548. **Do dnia 1 listopada mkp. 860,575,217**. Ogółem do dnia 30 listopada mkp. 1,083,599,765. (Co w rachunku złotych polskich, a potem przy zamianie na marki dało: mk. 3,991,251,000, słownie marek trzy miljardy dziewięćset dziewięćdziesiąt jeden miljonów dwieście pięćdziesiąt jeden tysięcy).

Oprócz tego złożono w **Łowiczu na odczycie** płk. Małyszki przez p. **Rybackiego 3 złote obrączki i 1 rubel srebrny przez p Wardyńskiego.**

Wydatki od 1 do 30 listopada mkp. 486,398,000
Wydatki do 1 listopada mkp. 3,382,881,000.
Razem mkp. 3,869,279,000.
(Kupiono 1,200,000 sztuk cegły.)

Pozostaje w kasie na 1 grudnia 1923 r, 81,972,000 mk. 639 franków i 15 cent., 1 dolar 30 koron szwedzkich i 860 bonów złotych.

W ciągu miesiąca listopada powstały Oddziały Komitetu w Sosnowcu i Toruniu.

Wszystkim ofiarodawcom Komitet Obrony Przeciwgazowej składa serdeczne „Bóg Zapłać"

Wydział Wykonawczy. Przewodniczący Jan Zagleniczy. Inż. Eugenjusz Berger, Płk. Adolf Małyszko, Dr. Zenon Martynowicz i Dr. Władysław Rabski.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Piątek † Eugenjusza
Sobota Telesfora P. M. Emiljany
Niedziela Obj. Pańskie, Trzech Króli
Poniedziałek Lucjana M., Juljana M.
Wtorek Seweryna Op., Teofila
Środa Marcjanny P. M. Jukunda M.
Czwartek Agatona P., Wilhelma B. W.

Wschód słońca g. 7 m. 41. zachód g. 3 m 45.

---

piasku wskakując sam, poczem kilkoma potężnymi ruchami wiosła odbiłem na pełne wody.

— Proszę natychmiast wyjść.

Nie mogę. Woda w tym miejscu zimna i głęboka.

Więc wracaj do brzegu

Nie mogę zawołałem klękając przed nią i otwierając otwór w dnie łodzi. Wszak wiesz, że kocham Cię nad życie. Obojętność twoja rani serce moje. Postanowiłem umrzeć wraz z tobą. Patrz oto czułno napełnia się wodą za parę chwil zatoniemy i spoczniemy obok siebie na piaszczystym dnie jeziora. Złote rybki otoczą nas kołem lilije i tataraki oplotą płaszczem nasze ciała wody zanucą pieśń miłości, złączą usta nasze na wieki.

Cóż to za głupi żart znowu?

To nie są żarty, aniele mój biały, to jest rzeczywistość—patrz! brzegi daleko zostały za nami, dokoła nas woda a nad nami błękit nieba. Patrzałem śmierci w twarz śród gradu kul i wydała mi się ona piękną, Czyż nie stokroć piekniejszą będzie ona teraz, wraz z tobą, śród bezmiaru wód jeziora. Och jakże Cię kocham. Zarzuć mi swe drobne ramiona na szyję, tak pójdziemy razem w nowe światy, nowe słońca. Głupcy mówią, że śmierć jest straszną, Ona jest piękną. Jaki nieprzeparty czar, jaki urok od niej wieje.

Jakiś ty straszny. Stachu ja się boję.

Ratuj!

Nie widzę ratunku. Łódź wypełniona wodą tonąć poczyna. Zanućmy raczej pieśń radości i wesela. Z pieśnią na ustach wstąpmy w krainę słoneczną szczęścia i miłości.

O Boże! Boże! Ratuj: Ja nie chcę! Ja chcę żyć. Stachu to nieprawda co mówisz, byś nie mógł dobić do brzegu.

I pocóż zresztą miałbym to robić. By być nędzarzem utraciwszy Ciebie.

Stachu! jam ciebie zawsze kochała, jam Twoja

Czy możliwe! O czemuż pierwej tego nie powiedziałaś. Postaram się wszystko uczynić byle cię wyrwać śmierci.

Ty mój—ty dobry

Wyciągnąłem ku niej ramiona, w które osunęła się zaploniona, drżąca. Na łodzi przepełnionej wodą usta nasze złączyły się w gorącym pocałunku.

A więc teraz do dzieła. Musimy przecież usunąć wodę z łodzi.

Zatknąłem otwór i przygotowanym zawczasu przezemnie wiadrem poczęliśmy wylewać wodę.

Za chwilę łódź poważnie i majestatycznie kołysała się na falach jeziora, a na skrzydłach wiatru pobiegła w dal potężna pieśń żeglarzy.

Nie dla nas straszny burzy grom.

Wszak silną przecież mamy dłoń.

Chwyciłem za wiosła i wkrótce dobiliśmy do brzegu.

Marysieńko! Wszak zakład wygrałem?

Ach ty! ty! Jak mogłeś tak mię nastraszyć.

Gotowa cała, z przymkniętemi oczyma tuliła się do mej piersi i całowałem jej usta, oczy, pachnące włosy, piłem z pełnej czary rozkosz i upojenie.

. . . . . .

Gdzieś daleko ozwała się salwa karabinowa, odbijała się echem o pnie drzew aż zamilkła w oddali. Z głębi leśnych wypełzał szary mrok wieczoru

Ozwała się trąbka. Grano wsiadanego.

Lwów w lipcu 1921 r.

— **Sprawozdanie** z wystawienia przez Łowickie Towarzystwo Dramatyczne Miłośników Sceny, w dniu 13 Grudnia 1923 r. krotochwili Ruszkowskiego p. t. „Wesele Fonsia" z przeznaczeniem dochodu na rzecz miejscowej Ochotniczej Straży Ogniowej.

1) Osiągnięto ze sprzedaży biletów m. 91,620,000
2) Osiągnięto ze sprzedaży programów m. 4,220,000
Razem mk. 95,840,000

3) Rozchodowano na urządzenie przedstawienia wraz z procentem na rzecz Towarzystwa w myśl § 5 statutu m. 53,456, 700 Przeznaczam Zarządowi Straży Ogniowej mk. 42,383,300.
Prezes. Kwiatkowski Skarbnik w z. Wienkiewicz,

— **Zarząd Klubu Urzędniczo-Obywatelskiego** w Łowiczu zawiadamia, iż wzorem lat ubiegłych w lokalu klubu (Stary Rynek) w każdą sobotę urządzane będą taneczne zabawy. Najbliższa zabawa odbędzie się w sobotę dnia 5 stycznia r. b., na którą Zarząd zaprasza wszystkich członków.

— **Prośba o wyraźne pisanie artykułów.** Redakcja „Słowa Kujawskiego" zwróciła się do swoich współpracowników z następującą odezwą: „Do wszystkich naszych Szanownych Spółpracowników, stałych i przygodnych, zwracamy się z gorącą i usilną prośbą o czytelność rękopisów. Prosimy o to, nie tylko przez wzgląd na czas i oczy redaktorskie, korektorskie i zecerskie, ale i ze względu na interes ich własny. Albowiem nieczytelność rękopisów jest poważnem źródłem omyłek drukarskich, których często, niepodobna uniknąć w gorączkowej atmosferze pracy dziennikarskiej. Stąd przybywa także i wzgląd na czytelników. Bazgroty nie są koniecznym atrybutem natchnienia i wielkopisarstwa, któremu jedynie można przyznać przywilej bazgrania. Wielcy pisarze, o ile bazgrzą, miewają swoich specjalnych składaczy, którzy nabyli sztuki odczytywania ich hieroglifów. Nas na to niestać. O ile kto nie jest zdolny pisać czytelnie w chwili tworzenia, niech raczy traktować swoje rękopisy pierwotne jako bruljony i przepisywać je do druku. Słowu drukowanemu należy się cześć! Rękopisy przepisywane zyskują także i na formie i na treści.

Pozatem, dla ułatwienia pracy składaczom, prosimy pisać na jednej tylko stronie i na wązkich paskach papieru, powstałych z rozcięcia kart arkuszowych wzdłuż przez pół.

Oto prosi gorąco i usilnie **Redakcja.**"

Redakcja naszego pisma solidaryzując się z powyższem, również prosi o wyraźne pismo, gdyż trzy razy tyle zecer zużywa czasu przy składaniu — zastanawiając się nad każdym wyrazem, zwłaszcza w artykułach specjalnych techniczym lub rolniczych.

— **Przyjezdni strzeżcie się złodziei.** W dniu 31 grudnia o godz. 6 wieczorem przy ul. Zduńskiej właścicielowi maj. Osiek skradziono z karety: 1 burkę szarą bez kaptura 2, żółtą skórzaną walizkę z fioletową skórzaną podszewką 3, parę bronzowych damskich bucików i 4 pled—chustę ciemno zieloną w jasne pasy.

Straty wynoszą blisko miljard mk.

Ktoby wskazał gdzie się znajdują skradzione rzeczy, otrzyma sto miljonów mk. od poszkodowanego.

Z kieszeni w burce znajdował się pakiet z korespondencją od Urzędu skarbowego, z Wydziału pow. i z Urzędu gm. Kiernozia. Poszkodowany prosi bardzo pana złodzieja, aby korespondencje wrzucił do skrzynki pocztowej.

W podobny sposób okradziono niedawno p. Janowskiego z Długiego, p. Kączkowskiego z Lubiankowa, a gospodarzy ze wsi stale okradają co wtorek i piątek. Oto dwa tylko przykłady: Piotr Buczek syn gospodarza z Wejsc, gminy Jeziorko pilnując koni przy parkanie kolegjackim o godz. 9 wieczorem zmuszony był orczykiem z woza bronić swych zakupów—wobec czego złodzieje zabrali tylko dery z koni i najspokojniej odeszli.

Podczas ostatniego jarmarku o godz. 1 w południe przy ul. Piotrkowskiej łobuzerja miejska napadła na gospodarza z Różyc, gminy Jeziorko i grożąc mu browningiem wepchnięto go do bramy i rozkazawszy trzymać ręcę w górę obrabowano z całej gotówki.—Jak wogóle wygląda bezpieczeństwo publiczne w Łowiczu nie spisałby na wołowej skórze.

Policja mundurowa, której stanowczo w Łowiczu jest zamało nic nie zrobi, a w dodatku krępują ją dość dwiwaczne przepisy. Odczuwa się wielki brak cywilnych konfidentów policyjnych. Przydałoby się choćby ze dwuch, a w całym powiecie mieliby aż nadto pracy. Jedyny konfident, jaki był przy Komendzie został niedawno zredukowany. Powinien być również choćby jeden dobrze wytresowany pies policyjny—ta rzec można, prawa ręka w służbie policyjnej w innych państwach europejskich. Zagranica dawno już przekonała się, co może zdziałać zdolny pies.

W ostatnim, zdaje się, Nrze „Świata" umieszczony jest opis uroczystości we Francji, podczas której zasłużonego psa udekorowano gwiazdą wywiadowczą. W Paryżu jest nawet specjalny cmentarz dla psów, a imiona najzdolniejszych uwidoczniane bywają na specjalnych nagrobkach.

Ogólnie znane są usługi psów w armji niemieckiej podczas wojny, szczególnie na francuskim froncie. I u nas podczas okupacji najważniejszą rolę w utrzymaniu porządku wewnętrznego spełniał cywilny konfident wraz z psem policyjnym, a o kradzieżach nawet w Łowiczu mało się słyszało.

Jak uzupełniona policja mogłaby należycie spełniać swoje zadanie, byłaby w możności zdusić raz na zawsze wszelką hołotę, nierobów i paserstwo w miastach naszych.

Ale tem wszystkiem odnośne czynniki powinny szczerze się zająć, powinny pukać gdzie należy, aby warunki nasze choć powoli, ale stale naprawiać.

„Boć możemy dużo mieć, ale trzeba umieć chcieć". *S.*
dnia 3 stycznia 1924 r.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W dniu 26-XII 1923 r. odbył się ślub w kościele Zbawiciela w Warszawie p. Stefana Cieślaka z panną Kazimierą Rzemińską. Pan Cieślak był długoletnim pracownikiem drukarni łowickiej w-go K. Rybackiego, obecnie zajmuje stanowisko maszynisty Państwowych Zakładów Graficznych w Warszawie.

W Łowiczu był znany jako jeden z najlepszych głosów chóru Kolegjackiego, który niejednokrotnie słyszeliśmy w solowych występach i duetach.

Młodej parze ślemy serdeczne życzenia „Szczęść Boże" na nowej drodze życia.

Komunikat.

Podaje się do publicznej wiadomości pp. pracodawców, aby pobór podatku dochodowego od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę były w miesiącu styczniu 1924 r. dokonywany trybem przewidzianym w odnośnych, obecnie obowiązujących przepisach według skali następującej:

L. p.	Wysokość wypłaconego wynagrodzenia obliczona w stosunku rocznym. ponad	do	Stopa procentowa podatku.
	w tysiącach	marek	
1	1 576.800	2.102.000	0,3
2	2.102.400	2.628.000	0,4
3	2 628.000	3.416.400	0,5
4	3.416.400	4.204.800	0,7
5	4.204.800	4 993 200	0,9
6	4.993.200	5.781.600	1,1
7	5.781.600	6.570.000	1,4
8	6.570.000	7.446.000	1,7
9	7.446.000	8.322.000	2
10	8.322.000	9.198.000	2,5
11	9 198 000	10.074.000	3
12	10.074.000	10.950.000	3,5
13	10.950,000	11.388.000	4,5
14	11.388.000	12.045.000	5,5
15	12.045.000	12.702.000	7
16	12.702.000	13.578.000	8,5
17	13.578.000	14.454.000	10
18	14.454.000	15.330.000	11,5
19	15.330.000	16.425.000	13
20	16.425.000	17 520.000	13,6
21	17.520.000	18.615.000	14,3
22	18 615 000	19.710.000	15
23	19.710 000	20.805.000	15,7
24	20.805 000	21.900.000	16,5
25	21.900.000	22.995.000	17,3
26	22.995.000	24.090.000	18,1
27	24.090 000	25.185.000	18,8
28	25.185.000	26.280.000	19,5
29	26.280.000	39.420.000	20,2
30	39.420.000	52.560.000	20,9
31	52.560.000	65.700.000	21,6
32	65.700.000	78.840.000	22,3
33	78 840.000	98 550.000	23
34	98.550.000	157.680.000	24,5
35	157 680.000	197.100.000	25,5
36	197.100.000	262.800.000	27
37	262.800.000	i wyżej	28,5

Zarządzenie powyższe obowiązuje od 1-1 1924 r. z tem, że podana skala ma zastosowanie również przy potrącaniu podatku od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłacanych w końcu miesiąca grudnia 1923 r., a należnych za m-c styczeń 1924 roku.

Naczelnik Urzędu Sbarbowego
Burgraff.

— **Komunikat.** Podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że: właściciele przedsiębiorstw handlowych względnie przemysłowych, przeciw którym wszczęto dochodzenie za przekroczenia przepisów z art.96-97 98 103 i części pierwszej art. 56 ustawy o państwowym podatku przemysłowym, zostanie wstrzymane udzielanie kredytu w jakiejkolwiek bądź formie a w szczególności także w postaci reskonta weksli przez Dyrekcję Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Pocztowej Kasy oszczędności oraz Polski Bank Krajowy. Przekroczenia z powołanych na wstępie artykułów ustawy dopuszcza się każdy kto osób delegowanych do ilustracji przedsiębiorstw nie dopuści do wykonania czynności, nie okaże ksiąg względnie innych zapisek, kto nie wykupi przez 1 1—1924 r. właściwego świadectwa przemysłowego wzgl. karty rejestracyjnej na skład oraz nie wpłaci w ustanowionym terminie podatku obrotowego. Zaznacza się, że imiona właścicieli przedsiębiorstw, którzy dopuszczą się jednego z przekroczeń wymienionych w ustępie drugim niniejszego komunikatu, będą bezzwłocznie przesyłane Ministerstwu Skarbu—celem zastosowania odpowiednich rygorów.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
Burgraff.

ROZMAITOŚCI

Dwa Kluby.

Wciąż się narzeka --i to już jest w modzie—
Że partje, sprzeczne z sobą politycznie,
Drą z sobą koty i lżą się ulicznie...,
Miast podać dłonie i żyć w złotej zgodzie.

Patrzą na waśń tę ludziska ze strachem,
Czekając, kiedy nadejdzie dzień zguby...
Tymczasem u nas pod wspólnym im dachem
Siedzą przyjaźnie dwa przeciwne Kluby...

Siedzą przykładnie w jednej kamienicy,
Trochę zamknięte łączą ich podwoje...,
Czerwony—lewy z oknem od ulicy,
Prawy z południa ma znów locum swoje.

Obydwa Kluby o jednej dnia porze
W jednakowego brydża sobie grają,
Tak jednakowo, zgodnie, mój Ty Boże!
Przy kartach wspólnie sobie wymyślają...

Żadnego wśród nich nie znajdziesz tam zgrzytu,
Krzyków: „P. P. S."! „Chjena"! nie słychać,
Człowiek poprostu niemieje z zachwytu,
Do czegoś więcej nie śmie nawet wzdychać!...

Jedne kamienne wiodące tam schody,
Po których depcą codzień oba Kluby,
Czyż to nie symbol jedności i zgody,
Przysparzającej obu Klubom chluby?!...

W swej kurtuazji—to jest ustalone
Obydwa Kluby ścigają się żwawo:
Prawy do siebie skręca w...lewą stronę,
Lewy zaś wchodzi prosto i...naprawo!

Prawy Klub nawet—mówię to nie w żartach
Wspólnem pożyciem bardzo rozczulony,
Karo i kiery toleruje w kartach,
Choć kolor obu jest czerwony!...

Lewy, nie mogąc się tu zrewanżować,
(Wtajemniczeni dają na to słowo)
Kazał kart swoich grzbiety przemalować
W połowie biało i amarantowo!..

Widząc harmonję z lewicą prawicy,
Radością serca mieszkańców pęcznieją,
I krzyczą nawet dawniejsi sceptycy.
„Dlaczegóż oba Kluby się nie zleją"?!

Na to odpowiem: niema nic trwałego,
Nawet najczulsze uczucia topnieją,
Gdy pryśnie zgoda poranku pewnego
O! wtedy Kluby napewno się „zleją"!!...

As Pikowy.

OFIARY.

Na przytułek dla starców.

Emilja Żmigrodzka z Borówka Mk. 1.000.000. Zamiast powinszowań noworocznych Jerzy Szeligowski Mk. 1.000.000.

Na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach.

Emilja Żmigrodzka Mk. 1.000.000.

Na Straż Ogniową w Łowiczu.

Zamiast biletów na bal poseł Staniszkis Mk. 2.000.000. Franciszkostwo Kokczyńscy Mk. 5.000.000. Sędzia Zaleski Mk. 1.000.000. T. Słoniewicz Mk. 1.500.000. Miron Rószkiewicz Mk. 1 000.000. Adela i Leon Gołębiowscy i Henryk Rejnecke Mk. 5.000.000.

Na Schronisko na Korabce.

Klasa druga Gim. żeńskiego w Łowiczu Mk. 1.160.000. Zamiast życzeń noworocznych K. Maciejko Mk. 2.000 000. Teofilostwo Bronikowscy Mk. 1.000.000.

Na Inwalidów Wojennych.

Zamiast powinszowań noworocznych Doleżalowie Mk. 1.000.000. Stanisławostwo Czubikowie Mk. 1.000.000. Henryk Rejnecke Mk. 1.000.000. Jerzy Szeligowski Mk. 1 000.000.

Na Kasę im. Mianowskiego w Warszawie.

F. Z. Mk. 1 250.000.

Na Bibliotekę Publiczną w Warszawie.

F. Z. Mk. 1.250.000

Na Tow. Dobroczynności w Łowiczu.

Zamiast powinszowań noworocznych Dyrektorostwo Olszewscy Mk. 5.000.000. Stanisław Sołtysik Mk. 1.000.000. Henryk Rejnecke Mk. 1.000.000. Jerzy Szeligowski Mk. 1.000.000.

Na Instytut gazowy.

Zamiast powinszowań noworocznych W. i W. Pstruszeńscy Mk. 2.000000. Henryk Rejnecke Mk. 1.000.000.

Dla wstydzących się żebrać.

Zamiast powinszowań noworocznych Zwierzchowscy Mk. 5.000 000. Henryk Rejnecke Mk. 1.000.000.

Na Koło Akademickie Łowiczan.

Zamiast powinszowań noworocznych Janostwo Słoniewicz Mk. 1 000,000. Adela i Leon Gołębiowscy Mk. 5 000.000. Henryk Rejnecke Mk. 1.000.000.

KINEMATOGRAF „EOS"

W sobotę dnia 5|XII i niedzielę dnia 6|XII r. b.

„W noc poślubną"

Farsa w 6 aktach.

Ossi Oswald w roli głównej

W sobotę początek o g. 6 w niedzielę o g. 5.

FELIKS KOZIARSKI

Starszy długoletni felczer szp. św. Łazarza w Warszawie. Z 18-letnią praktyką przy D-rach Watraszewskim, Żero i Kopytowskim, przyjmuje od godziny 2 ej do 6 po południu.

Rynek Kościuszki Nr. 11. 319—4—3

Do sprzedania.

Króliki niebieskie wiedeńskie na futro Wiadomość Koński Targ 12 339—1 1

Księgarnia K. Rybackiego w Łowiczu

wydała:

PODRÓŻ PO ŁOWICZU

z przeszkodami

Gra towarzyska

na nieograniczoną ilość osób

ułożył **Jeniec z Dänholmu.**

Cena w ozdobnym pudełku 2 złp, bez pudełka 170.

W dniu 25-XI-1923 r. Franciszek Fałowski z Łowicza zgubił portfel skórzany czarny, w którym znajdowały się dokumenty wojskowe 1) legitymacja wojskowa Nr. 19 z dn. 24-VIII-20 r., 2) karta wojskowa Nr. 58 213 och. p. p., zaświadczenie komendy P. P. w Łowiczu l. 10873 21 r. z dn. 17-VIII-21 r. na imię i nazwisko Franciszka Fałowskiego z Łowicza. W portfelu znajdowało się kilka fotografji. Za odnalezienie i oddanie wyznacza 1.000.000 mk nagrody. Adres: Łowicz Bratkowice Nr. 4 F. Fawski 3—2.

Juljanowi Gruziel ze wsi Strzelce gm. Jeziorko skradziono książkę wojskową (rocznik 1894) wydaną w P. K. U. w Skierniewicach. 327—3—2

Władysław Kędziora zamieszkały w Polesiu gm. Łyszkowice, zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. w Skierniewicach, 339—3—1

Stanisław Tylke zamieszkały w Kiernozi zgubił książkę wojskową i legitymację na krzyż litewsko-białoruski. 329—3—2

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding. Druk K. Rybackiego w Łowiczu